

Tanatos czyli refleksja eschatologiczna

Autor tekstu: **Lucjan Ferus**

„Śmierć nie przychodzi drugi raz, życie ma przez to taki smak...”

Każdy prędzej czy później uświadamia sobie własną śmiertelność. Uświadomienie sobie tej przykrewy prawdy nie jest bynajmniej tożsame z wiedzą na ten temat, którą każdy teoretycznie posiada od dziecka; każdy to **wie**, lecz po prostu w to **nie wierzy**,... aż do czasu. I każdy w końcu musi pogodzić się z tym faktem, albo przez jego wymuszoną akceptację /nie ma sensu buntować się przeciwko nieuniknionemu/, albo przez wiarę w „prawdę”, która pozwala widzieć go w bardziej znośnym dla nas wymiarze /umrzemy co prawda, ale kiedyś na końcu dziejów zmartwychwstaniemy do życia wiecznego,... jeśli zasłużymy sobie na to/. Więc religia z jednej strony wyzwala nas od strachu przed śmiercią, lecz z drugiej strony pieczołowicie go w nas podsyca i pielęgnuje /szczególnie wyraziście to widać w czasie Święta Zmarłych/. Jest to całkiem logiczne działanie /choć nie pozbawione perfidii/, gdyż strach zawsze był i jest największym sprzymierzeńcem większości religii.

Zatem; śmierć jest straszna i powinniśmy się jej bać. Jedynym ratunkiem, aby pozbyć się strachu przed nią, jest niezachwiana wiara w odkupicielską ofiarę Jezusa, która ma nas wybawić od okropieństwa śmierci. Tak twierdzą soteriologiczne religie /nie wszystkie/, czerpiąc swe siły z wrodzonego i naturalnego u wszystkich żywych instynktu przetrwania. Bez religii i bez wiary w Zbawiciela ludzie nie mogliby żyć z tym brzemieniem ponad ich siły, powiadają apologety.

Czy rzeczywiście? Trzeba być wierzącym religijnie aby nie bać się śmierci? /nawiasem mówiąc najgłębiej wierzący boją się jej nie mniej niż niewierzący, dziwne prawda?/. Nie ma zatem żadnej alternatywy w tej „żywej” kwestii? Otóż myślę, że jest, tylko trzeba uświadomić sobie pewną przemilczaną prawdę i spojrzeć na ten problem z właściwej perspektywy. Zacznę od pytania:

Czy naprawdę powinniśmy bać się śmierci? Przecież śmierć to **nieistnienie, niebyt**. A one nie są straszne, ani jakiegokolwiek inne zresztą /co najwyżej może być frustrująca **świadomość** nieistnienia, ale nie samo nieistnienie/. Udowodnię to prostym rozumowaniem, na własnym przykładzie;

Zanim urodziłem się w połowie dwudziestego wieku naszej ery /mniej więcej/, nie było mnie przez 17 mld lat, czyli od początku wszechświata. Powtórzę dla jasności: **nie istniałem** przez siedemnaście miliardów lat! Potraficie wyobrazić sobie tę otchłan czasu?! Tysiące tysięcy lat przechodzące w miliony, tysiące milionów lat w miliardy. Czy to nie tak, jakby mucha jętka żyjąca jeden dzień zaledwie, próbowała „wyobrazić” sobie długość millennium?

Zatem stan **nieistnienia**, niebytu nie jest mi obcy; „doświadczyłem” go po miliardkroć więcej i dłużej niż swoje świadome, kilkudziesięcioletnie życie. Czy było to straszne i przerażające doświadczenie? Czy nie mogę spać po nocach, kiedy pomyślę sobie o tej niewyobrażalnej otchłani czasowej **kiedy** mnie nie było? Czy uświadomienie sobie tych miliardolecii swego niebytu jest na tyle frustrujące, iż wpędza mnie w depresję, która nie pozwala mi cieszyć się pełnią życia, pozbawiając go sensu i smaku? Dzwonne, ale każda odpowiedź na powyższe pytania jest przecząca,... a nie powinna!

Dlaczego zatem boimy się tego nieistnienia, które będzie po naszej śmierci? Czy ono będzie inne niż to, które nas poprzedzało? Dlaczego wolimy wierzyć w iluzję wiecznego życia po śmierci, miast dogłębnie uzmysłwić sobie sens powyższej prawdy? Może dlatego, iż patrzymy na ten problem ze złej perspektywy, wychodząc od naszego życia, a nie biorąc pod uwagę tego co je poprzedzało?

W tym kontekście ta eschatologiczna prawda wygląda zupełnie inaczej; my nie tracimy życia na rzecz śmierci, lecz po króciutkiej chwili świadomego istnienia /choć w przypadku wielu ludzi to określenie jest sporo przesadne/ **powracamy** do stanu nieistnienia. Do tej jedynej nieskończoności jaką Matka Natura przewidziała dla swoich bytów, tworzonych od miliardolecii i unicestwianych od miliardolecii na masową skalę. A nasze istnienie w tym niewyobrażalnie wielkim oceanie czasu, jest tak samo mało zauważalnym wydarzeniem czasoprzestrzennym, jak istnienie pojedynczej bakterii w historii powstania życia biologicznego na ziemi. Krótko mówiąc, natura /w przeciwieństwie do tego w co wierzy człowiek/ nie przewiduje dla swych

stworzeń wiecznego życia. Śmierć mamy wpisana w genach, jest immanentną /choć niechcianą/ cechą naszego człowieczeństwa.

Można więc przyjąć, iż każda żywa istota dostała jedyną, niepowtarzalną szansę obejrzenia na własne oczy rzeczywistości /czy jedynej tego nie wiem/ i uczestniczenia w niej. Przeżycia tej króciutkiej chwili świadomości, która nie powtórzy się **nigdy więcej**, choć wszechświat /według jednej z hipotez/ będzie trwał jeszcze kilkadziesiąt miliardów lat. To **tu i teraz** jest naszą jedyną możliwością doświadczenia rzeczywistości niebędącej niebytem, nieistnieniem.

I na cóż my, ludzie — istoty ponoć rozumne, wykorzystujemy tę króciutką chwilę naszego bytu? Ten chwilowy przebłysk naszej świadomości pośród nieskończonego bezmiaru niebytu? Na szczęśliwe, beztrudne życie pełne miłości i przeróżnych przyjemności, ciesząc się każdą chwilą tego krótkiego istnienia? Na tworzenie pięknych i wzniosłych rzeczy, które pozostając po nas będą sławić nasze imię pośród przyszłych pokoleń? Na czynienie dobra bliźnim, albo przynajmniej nieczynienie im tego, co dla nas niemiłe?

Nic bardziej błędnego! Żyjemy tak, jakby od ilości zła wyrządzanego bliźnim /nie wspominając już o obcych/, zależało nasze przyszłe zbawienie. Jakby nasze przyszłe być albo nie być uzależnione było od tego, ile świństw i krzywd wyrządzimy innym ludziom, jak bardzo wzbogacimy się ich kosztem i ile zgromadzimy niepotrzebnych przedmiotów. Ilu wpędzimy w nędzę, ilu pozbawimy wolności /także i tej psychicznej/, a nawet ilu pozbawimy życia! Ile kłamstwa, hipokryzji i nienawiści wygenerujemy z siebie i ile nieszczęścia przysporzymy innym w obojętnie jaki sposób.

Dlaczego tak jest?! Jakież to idee nakazują nam takie absurdalne zachowania? /bo przecież nie sposób tego wszystkiego tłumaczyć zwykłą głupotą, immanentną naszemu gatunkowi/. Jakież to system i hierarchia wartości są tak bardzo zafałszowane, iż zabraniają nam cieszyć się pełnią tej krótkiej chwili istnienia? Radować się przyjemnościami płynącymi z naszej seksualności i płciowości?

Otóż mamy takie idee /nie muszą nawet nazywać ich po imieniu/, które o naszym życiu mówią: „Wszystko to marność nad marnościami” i każą nam wierzyć, że dopiero ta wielka niewiadoma po naszej śmierci jest prawdziwą i jedyną wartością, dla której warto poświęcić wszystko, byle ją osiągnąć. Idee, które każą nam się wstydzić naszej seksualności i sposobu prokreacji, dla których wszystko co najpiękniejsze z tym związane, jest grzechem i nieczystością. Idee, które krótko mówiąc nakazują nam wyprzeć się naszego prawdziwego **człowieczeństwa**, uznając jedynie jego abstrakcyjny wizerunek. Idee, które naturalną u istoty rozumnej — ponoć obdarzonej wolną wolą - potrzebę samostanowienia o swym losie /czyli samemu decydowania co dobre a co złe/, uznają za największe zło i obrazę majestatu jej Stwórcy oraz przyczynę wszelkiego istniejącego zła na ziemi.

Na szczęście Natura — jakby przewidując na jakie manowce myślenia zaprowadzi ludzi ich wyobraźnia pospołu z głupotą — zabezpieczyła się zbyt dobrze na tę okoliczność, dając nam możliwość przeżywania wielkiej przyjemności podczas aktu prokreacji /nie służącemu jej także/, spotęgowaną uczuciem miłości do partnera.

Zatem biorąc to wszystko pod uwagę, cieszymy się tą króciutką chwilą istnienia, gdyż jest ona **wszystkim** co dostaliśmy od losu i nie bójmy się nieistnienia po śmierci, tak jak nie boimy się go przed naszym narodzeniem. Bowiem cena jaką płacimy za to, by nas oszukiwano w tym względzie /"religia to opium ludu"/, jest zbyt wysoka i niewspółmierna do efektów. Jeśli przez głupotę zmarnujemy to nasze jedno, jedyne życie, służąc abstrakcyjnym ideom /a tak naprawdę ludziom, którzy je propagują/, nikt nie da nam drugiej szansy, aby to naprawić. Choć wszechświat będzie jeszcze trwał miliardy lat.

Zobacz także te strony:

[Krótkość życia](#)

Lucjan Ferus

Autor opowiadań fantastyczno-teologicznych. Publicysta Racjonalisty

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 04-07-2005 Ostatnia zmiana: 28-06-2006)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4222) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4222>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl